

WYBIERZ WŁASNY SPOSÓB PRZYGOTOWANIA SIĘ

#1



Rekiny na skrzyżowaniu

**READY
NEW YORK**

NYC OFFICE OF EMERGENCY MANAGEMENT

Nowojorczycy, bądźcie gotowi!

**Wybierz własny sposób
przygotowania się**



Rekiny na skrzyżowaniu

Po lekcjach Ben świetnie się bawił, grając w koszykówkę. Jako uczeń gimnazjum spędzał większość dnia siedząc w ławce, więc godzina biegania po boisku dodała mu energii. Po skończonym meczu złapał bluzę i wytarł pot z karku.

— Dokąd idziesz?

— Muszę lecieć do domu i wziąć prysznic, a potem odebrać siostrę z zajęć pozalekcyjnych — wyjaśnił Ben swojemu koledze, Mikeyowi, gdy wychodzili z boiska.

Słuchając muzyki Ben ruszył w stronę budynku, w którym mieszkał. Kiedy skręcił za róg, zobaczył, że na ulicy stoi pełno furgonetek służb miejskich i komunalnych, a droga zastawiona jest pomarańczowymi stożkami i drewnianymi barierami. Za jedną z barier parkował samochód policji z migającymi światłami. Zewsząd słychać było niewyraźne dźwięki krótkofalówek. A dziwny, natarczywy *szum* sprawiał wrażenie, że dzielnica nie znajduje się w mieście, ale gdzieś nad brzegiem rzeki. Co się tam dzieje?

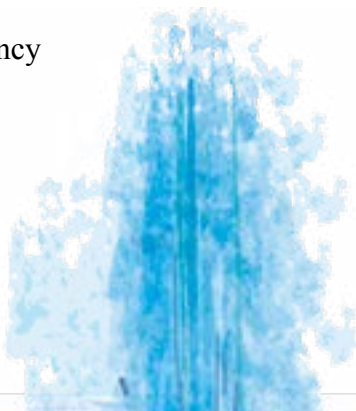
Ben wszedł na schody frontowe sąsiedniego budynku, aby lepiej się wszystkiemu przyjrzeć. Na środku skrzyżowania, przy wejściu do jego domu, bulgotała i pienila się fontanna wody, która błyskawicznie rozlewała się we wszystkich kierunkach.

— Chłopcze! Hej, chłopcze!

Ben spojrział w dół i zobaczył mężczyznę w zielonej kamizelce, wskazującego w jego stronę krótkofalówką.

— Mieszkasz w którymś z tych budynków? Jestem z komunalnego zespołu reagowania w nagłych wypadkach (Community Emergency Response Team) — powiedział mężczyzna z walkie-talkie, podnosząc do góry swój identyfikator. — Zobacz, tu jest skrót nazwy, CERT. Nazywam się O'Meara.

— Co tu się dzieje, panie O'Meara? — zapytał Ben.



— Pękła rura wodociągowa i wyłączono prąd — wyjaśnił mężczyzna. Ewakuujemy mieszkańców budynków. Jak się nazywasz?

— Mam na imię Ben. Mieszkam tam — powiedział Ben, wskazując sąsiedni budynek.

— Dobrze, Ben. Mogę Ci pomóc. Czy masz dokąd pójść — gdzieś, gdzie rodzina będzie cię mogła znaleźć? Czy musisz iść na górę do mieszkania?

**JEŚLI BEN ZDECYDUJE SIĘ PÓJŚĆ DO DOMU
KOLEGI, PRZEJDŹ NA STRONĘ 7.**

**JEŚLI BEN ZDECYDUJE SIĘ PÓJŚĆ NA GÓRĘ DO
MIESZKANIA, PRZEJDŹ NA STRONĘ 6.**

BEN DECYDUJE SIĘ IŚĆ NA GÓRĘ DO MIESZKANIA.

— Muszę pójść na górę do mieszkania — powiedział Ben panu O'Meara. Muszę coś stamtąd zabrać. Na lodówce wisi kartka z informacjami potrzebnymi w nagłych wypadkach, jest tam napisane, gdzie mam się spotkać z rodziną. I mam tam plecak ewakuacyjny.

Pan O'Meara uśmiechnął się. — To świetnie, Ben. Pewnie nie będziecie mogli wrócić tu dziś na noc, więc plecak ewakuacyjny bardzo się przyda. Przeprowadzę cię przez tylne wejście do budynku. Będziesz wtedy mógł wejść na górę i wziąć potrzebne rzeczy.

Ben i pan O'Meara minęli barykadę, przy której stał policjant z notatnikiem i radiem. Po podaniu swojego nazwiska i numeru mieszkania Ben uzyskał pozwolenie na wejście z asystą do budynku. Inny członek zespołu CERT wszedł z nim na właściwe piętro.

Ben otworzył drzwi i wszedł do środka. Był sam w mieszkaniu. Po całym tym chaosie na ulicy dobrze było znaleźć się w bezpiecznym, znajomym miejscu. Podszedł do okna i spojrzął w dół.

Zobaczył ziejącą w jezdni dziurę, spienioną wodę rozlewającą się na ulicę i pracowników służb ratunkowych chodzących we wszystkich kierunkach. *Może przez parę minut poobserwuję, co się dzieje?* — pomyślał. Wiedział jednak, że musi wziąć plecak ewakuacyjny i sprawdzić na kartce wiszącej na lodówce, gdzie jest wyznaczone miejsce spotkania z rodziną.



**JEŚLI BEN ZDECYDUJE SIĘ PATRZEĆ,
PRZEJDŹ NA STRONĘ 9.**

**JEŚLI BEN ZDECYDUJE SIĘ ZABRAĆ PLECAK
EWAKUACYJNY I PÓJŚĆ DO MIEJSCA SPOTKANIA
Z RODZINĄ, PRZEJDŹ NA STRONĘ 10.**

BEN DECYDUJE SIĘ PÓJŚĆ DO DOMU KOLEGI.

— Chyba pójdę do domu kolegi — powiedział Ben panu O’Meara.

— Mogę tam zostać, dopóki rodzice nie wrócą z pracy.

— Czy wasza rodzina wyznaczyła miejsce, w którym macie się spotkać w nagłej sytuacji? Skąd będą wiedzieć, gdzie jesteś?

— Będą wiedzieć, że jestem u Marcusa — nalegał Ben. Nie był jednak tego całkiem pewien. Pomyślał, że może zadzwonić do mamy lub taty z domu Marcusa.

W tym momencie rozległ się sygnał ostrzegawczy koparki, jadącej ulicą. Kiedy patrzyli na koparkę, pan O’Meara powiedział: — Słuchaj, chłopcze, idź gdzieś, gdzie zdaniem twojej rodziny będzie się bezpiecznie spotkać. Nie możesz tu zostać. Od tego budynku odcięto dopływ wody i wyłączono w nim prąd.

— Nie ma sprawy — odparł Ben. — Dziękuję, już mnie tu nie ma.

Szybko nakładając z powrotem słuchawki, Ben poszedł do mieszkania Marcusa. Może razem pograją w gry wideo albo wrócą na boisko? Doszedł do kamienicy Marcusa i wbiegł po schodach.

— Cześć, co tutaj robisz? — zapytał Marcus, otwierając drzwi.

— Nie mam dokąd pójść. Powinieneś zobaczyć, co się dzieje na mojej ulicy. Obłąd!

— Czemu? Co się stało? — zapytał Marcus, cofając się trochę, aby wpuścić Bena.

— Pękła rura wodociągowa i wyłączyli prąd

— odpowiedział Ben, rzucając plecak na

podłogę. Nie pozwolili mi zostać, więc

pomyślałem, że przyjdę tutaj. Mogę?

— zapytał Ben, zwracając się do mamy Marcusa.

— Jasne, nie ma problemu. Ale czy twoi rodzice wiedzą, że tu jesteś? — zapytała.

— I co z twoją siostrą?

Mama Marcusa sięgnęła po telefon i podała go Benowi. — Powinieneś do nich zaraz zadzwonić i powiedzieć, gdzie jesteś.



Mama Bena odebrała po pierwszym sygnale. Przed chwilą dzwonił do niej sąsiad, informując o pękniętej rurze, martwiła się więc o to, gdzie jest Ben. Szybko przypomniała mu, gdzie powinien pójść i kazała koniecznie zabrać plecak ewakuacyjny, tak jak to wcześniej ćwiczyli.

— Muszę iść — powiedział Marcusowi. — Muszę wrócić do mieszkania po plecak ewakuacyjny i spotkać się z rodziną — Ben wyszedł i ruszył z powrotem prosto do swojego domu. Wzrokiem szukał pana O'Meara lub innego członka CERT, wiedząc, że w razie potrzeby mu pomogą.

PRZEJDŹ DO CZĘŚCI „BEN DECYDUJE SIĘ PÓJŚĆ NA GÓRĘ DO MIESZKANIA” NA STRONIE 6.

**BEN DECYDUJE SIĘ PRZEZ CHWILĘ POOBSERWOWAĆ,
CO SIĘ DZIEJE.**

Po paru minutach Benowi znudziło się obserwowanie wody płynącej ulicą. Widok był wprawdzie dziwny, ale przypominał oglądanie w kółko tych samych dziesięciu sekund jakiegoś filmu.

Odwracając się od okna, Ben wziął do ręki grę wideo i uruchomił wcześniej zapisaną grę. Nie miał pojęcia, ile trwało, zanim usłyszał głośne stukanie do drzwi. Podeszedł do nich i wyjrzał przez wizjer, aby zobaczyć, że na zewnątrz stoi pan O'Meara.

— Mówiłeś, że zaraz zejdiesz z powrotem. Czy wszystko w porządku? — zapytał pan O'Meara. Potem zauważył grę wideo i uniósł brwi. Patrzył, jak Ben bierze plecak ewakuacyjny i sprawdza informacje na kartce wiszącej na lodówce.

— Chyba masz teraz ważniejsze sprawy niż gry, Ben. Twoja rodzina może już na ciebie czekać — powiedział pan O'Meara, kiedy wychodził na korytarz, a Ben zamykał drzwi.



**PRZEJDŹ DO CZĘŚCI „BEN DECYDUJE SIĘ ZABRAĆ
PLECAK EWAKUACYJNY I PÓJŚĆ DO MIEJSCA
SPOTKANIA Z RODZINĄ” NA STRONIE 10.**

**BEN DECYDUJE SIĘ ZABRAĆ PLECAK EWAKUACYJNY
I PÓJŚĆ DO MIEJSCA SPOTKANIA Z RODZINĄ.**

Ben poszedł prosto do swojego pokoju. W szafce miał jaskrawoczerwony plecak ewakuacyjny, zawierający wszystko, co mogłoby być potrzebne w niemal każdej sytuacji awaryjnej. Choć kusilo go, aby zabrać ze sobą gry wideo, wiedział, że ma mało czasu. Przypomniał sobie też, że ma w plecaku ewakuacyjnym parę komiksów, które będzie mógł poczytać, gdyby nie miał co robić.

Wychodząc z pokoju, Ben chwycił małą latarkę i skierował się do kuchni. Na lodówce zobaczył kartkę z informacjami potrzebnymi w nagłych wypadkach.

— Ach, no jasne! — powiedział. — Szkoła podstawowa. Tam nasza rodzina ma się spotkać!

Trzymając w ręku plecak ewakuacyjny, Ben zamknął drzwi mieszkania na klucz i wyszedł na korytarz.

— Tu na pewno jest spokojnie — powiedział nagle ktoś z tyłu.

Ben odwrócił się i zobaczył sąsiadkę, panią Hawthorne.

— Nie idzie pani do jakiegoś schronienia?

— zapytał .

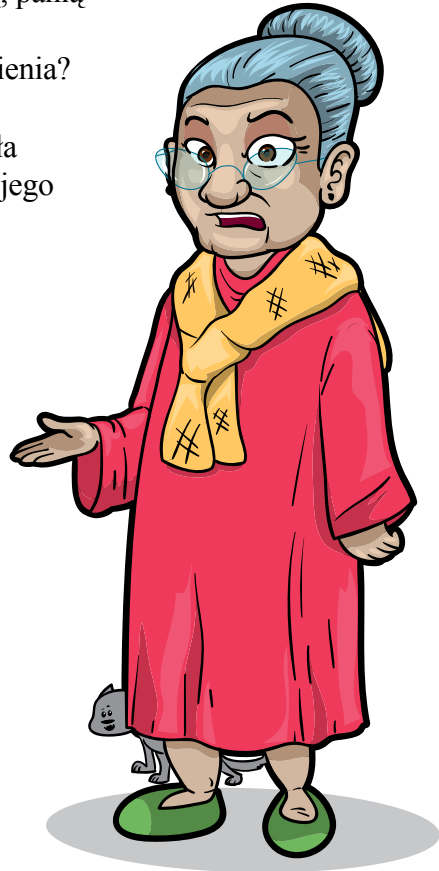
— Nie wiem, co robić — powiedziała pani Hawthorne, stojąc w drzwiach swojego mieszkania. — Muszę się opiekować Melvinem.

— Melvinem — powtórzył Ben.

— Pani kotem.

Kierując się w stronę windy, Ben dodał — Wie pani, kota można zabrać do schronu. Trzeba tylko trzymać go w transporterze. Proszę porozmawiać z tym mężczyzną w zielonej kamizelce. Ale nie możemy tu dziś zostać na noc.

Kiedy wyszedł na ulicę, Ben podszedł prosto do pana O'Meara i pokazał mu swój plecak ewakuacyjny.



— Wiesz, gdzie masz się spotkać z rodziną?

— Tak, proszę pana. W szkole podstawowej. Właśnie sprawdziłem informacje na kartce potrzebnej w nagłych wypadkach. Moja młodsza siostra jest tam na zajęciach pozalekcyjnych.

— Idź do siostry, chłopcze. Uważajcie na siebie — powiedział pan O'Meara.

Ben założył słuchawki, ale potem ściągnął je z powrotem. — Aha, jeszcze coś — powiedział. — Moja sąsiadka z mieszkania 3D jest nadal na górze. Martwi się o kota. Czy ktoś mógłby pójść z nią porozmawiać?

— Jasne. Dziękuję, że dałeś mi znać — powiedział pan O'Meara.

— Pokój z tobą.

Ben odszedł, uśmiechając się. *Pokój z tobą? Ktoś tak jeszcze mówi?*

— pomyślał.

Ben był zadowolony. Podjął właściwą decyzję: pójdzie do umówionego z rodzicami miejsca spotkań. Minie jeszcze jedną przecnicę i zaraz tam będzie.

— Cześć, Ben! Hej, Ben! Dokąd idziesz?

Ben był pogrążony w myślach, nie zauważył więc, że zbliżają się do niego koledzy: Adam i Mike D. Mike D. wyciągnął do Bena dłoń, aby się przywitać.

— Co słysząc, Ben? — zapytał Mike D.

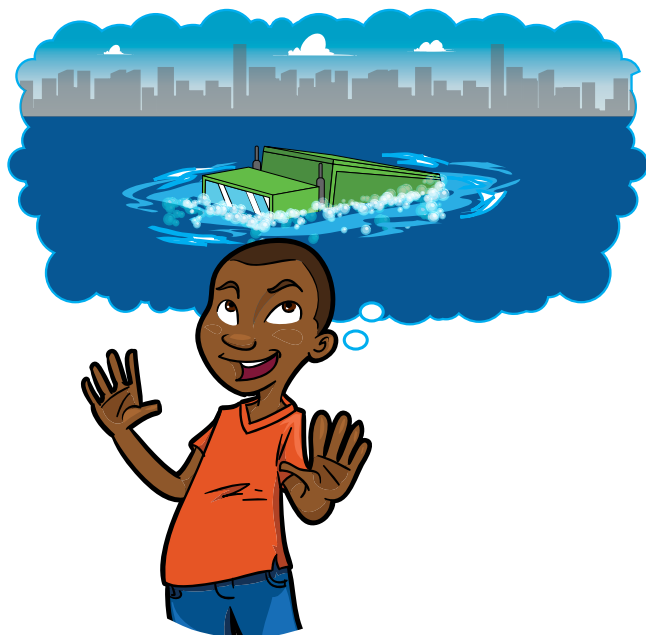
Zdejmując słuchawki, Ben odpowiedział:

— Strasznie dziwne popołudnie.

— A słyszałeś, że pękła rura z wodą?

— zapytał Adam.

— To chyba gdzieś koło twojego domu, Benny! Słyszałem, że na ulicy są prawie dwa metry wody i że śmieciarka wpadła do dziury! Właśnie idziemy to zobaczyć.



— Widziałem to. To przed samym moim domem — powiedział Ben.

— Serio? — zdziwili się obaj chłopcy.

Ben roześmiał się i odpowiedział: — Tak. Nie ma żadnej śmieciarki. Tylko pełno wody.

— Chodźcie, obejrzymy to — powiedział Adam.

— Tak, chodź, Ben. Pokaż nam — dołączył się Mike D.

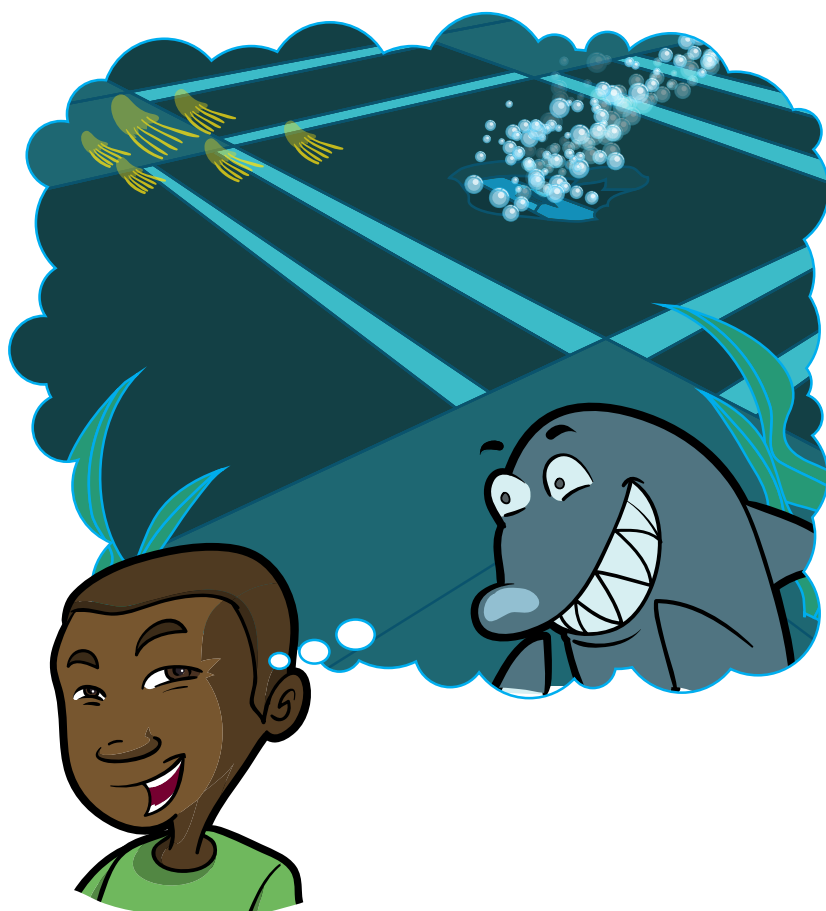
**JEŚLI BEN ZDECYDUJE SIĘ POKAZAĆ ADAMOWI
I MIKE'OWI D. AWARIĘ RURY WODOCIĄGOWEJ,
PRZEJDŹ DO STRONY 13.**

**JEŚLI BEN ZDECYDUJE SIĘ IŚĆ DALEJ
NA MIEJSCE SPOTKANIA,
PRZEJDŹ NA STRONĘ 15.**

BEN DECYDUJE SIĘ POKAZAĆ ADAMOWI I MIKE'OWI D. AWARIĘ RURY WODOCIĄGOWEJ.

— Dobrze — zgodził się Ben. — Na pewno możemy pójść chwilę na to popatrzeć.

Mike D. i Adam pękali z niecierpliwości. Ben nie miał pojęcia, co może być tak ekscytującego w pękniętej rurze z wodą. Ale jego koledzy mówili o tym tak, jakby spodziewali się zobaczyć rekina płynącego w stronę centrum albo meduzy zmierzające do Queens.



Kiedy doszli do skrzyżowania, Ben zauważył, że właściwie nic się nie zmieniło od kiedy stamtąd poszedł. Żadnych meduz. Żadnych rekinów zmierzających w stronę Broadwayu. Nawet wody było już trochę mniej.

Mike D. wskoczył na tył zaparkowanej niedaleko ciężarówki i wskazał na skrzyżowanie.

— Co? To tylko dziura w jezdni! — zawołał.

Wtedy właśnie zza barykady wyszedł na chodnik pan O'Meara. Gestem nakazał Mike'owi D. zejść z ciężarówki. Wskazując na Bena, zapytał: — Czy zapomniałeś czegoś?

— Moi koledzy chcieli zobaczyć awarię.

— Gdzie jest ta cała woda? — — zapytał Adam. — Jak śmieciarka mogła utonąć w takiej małej dziurze?

Pan O'Meara podniósł brwi i powtórzył: — Śmieciarka?

— Słyszeli, że do dziury wyrwanej przez pękniętą rurę wpadła śmieciarka — powiedział Ben.

— Wydaje mi się, że miałeś dokądś iść, Ben — powiedział pan O'Meara.

Ben skinął głową. — Racja. Idę. Chodźcie chłopaki.

Mike D. nadal próbował patrzeć w głąb ulicy, ale cała trójka obróciła się i zaczęła iść z powrotem tam, gdzie się spotkali.

Parę minut później Ben znalazł się w końcu w szkole. Znalazienie rodziców nie zajęło mu dużo czasu. Oczywiście jego siostry były zaczerwienione i pociągała nosem. Mama Bena obejmowała ją ramieniem. Benowi wystarczyło raz spojrzeć na twarze rodziców, aby się zorientować, że są na niego źli.

— Gdzie ty byłeś? — zapytał tato.

— Strasznie się martwiliśmy — dodała mama. — A twoja siostra się bała. Przecież mieliśmy rodzinny plan awaryjny, dlaczego go nie przestrzegalesz?

Ben przypomniał sobie całe popołudnie. Tyle się działo, tyle decyzji trzeba było podjąć. Dlaczego nie trzymał się planu? Patrząc na rodziców i siostrę pożałował, że nie może zrobić tego wszystkiego jeszcze raz. Chciałby postąpić zgodnie z planem. Wiedział już, że razie następnej niebezpiecznej sytuacji na pewno będzie trzymał się planu.

BEN DECYDUJE SIĘ IŚĆ NA MIEJSCE SPOTKANIA.

Ben pomyślał, jak fajnie byłoby pójść z Mikiem D. i Adamem obejrzeć awarię rury. Ale przecież już tam był i co tam właściwie było do oglądania? W dziurze nie było żadnej śmieciarki.

— Nie idę z wami, chłopaki — powiedział Ben kolegom. — Nie ma tam nic ciekawego.

— Jak chcesz — odparł Adam, gdy odchodzili.

Wkrótce Ben dotarł do szkoły. Wolontariusze prowadzący zajęcia pozalekcyjne stali przed wejściem wraz z kilkoma osobami w zielonych kamizelkach CERT i paroma policjantami. Pracownik szkoły rozpoznał Bena i wskazał jego siostrę, która bawiła się na podwórku.

Ona zobaczyła go i przybiegła. — Słyszałeś? Słyszałeś? Będziemy dziś nocować w szkole! — zawołała, podekscytowana.





— Tak? — zapytał Ben.

— Chodź, pokażę Ci. W sali gimnastycznej rozkładają łóżka polowe. Ben się uśmiechnął. Jego stara szkoła była ostatnim miejscem, w którym chciałby spędzić noc, ale cieszył się, że jego siostra uznała to za przygodę.

Po odwiedzeniu sali gimnastycznej Ben wraz z siostrą wyszli na dwór i zobaczyli, że do szkoły podchodzą ich rodzice. Siostra Bena podbiegła do nich i uściślała.

— Słyszeliście? Słyszeliście? Śpimy dzisiaj w szkole! — Ben przewrócił oczami, a jego rodzice się uśmiechnęli. Spanie w sali gimnastycznej nie było idealną opcją, ale było tam bezpiecznie. W sumie sytuacja nie była wcale taka zła. Może Ben napisze o tym w kolejnym wypracowaniu — na pewno wspomni o śmieciarce utopionej w dziurze i rekinach płynących w stronę Broadwayu.